Opłacone ryczałtowo.

Rok IV. Tarnów, dnia 8 kwietnia 1923 r. Nr. 15.

LUD POLSKI

TYGODNIK POLITYCZNY I OŚWIATOWY POŚWIĘCONY SPRAWOM LUDU POLSKIEGO.

Kosztuje:

Kwartalnie . . . . . . 2500 Mk.
Za granicą . . . . . . 4900 Mk.
Do Ameryki rocznie . . 2 dol.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
TARNÓW, BUREK L. 3, I. P.

Cena numeru 200 Mk.

Cena ogłoszeń:
Cała strona . . . . . 80.000 Mk.
Za wiersz petitowy . . . 500 Mk.

CHŁOP POTĘGĄ JEST I BASTA, BO POCHODZI Z KMIECIA PIASTA.

Nie tracić nadziei.

Jedną z głównych przyczyn upadku Polski to był ucisk mas włościańskich przez magnatów ówczesnych szlachtę i kler polski i trzymanie ich w nieświadomości i ciemnocie.

Jeśli te błędy miały po tem takie następstwa dla narodu, jeśli wtrąciły go w większą niewolę u obcych, wylały morze krwi i wycisnęły strumienie łez, to powinno się tych błędów więcej nie dopuszczać, bo następstwa mogą być te same.

Jakże jednak dzieje się obecnie. Ta sama magnaterja, ta sama szlachta, te same sługusy i magnackie ciury, ten sam ucisk i to samo uciemiężenie i twierdzę stanowczo, że gdyby mogli toby dziś przywrócili baty i pańszczyznę. Gdyby mogli, zniszczyliby nasz piękny kraj, zrobili z niego ciemną pustynię.

Patrzmy co się dzieje?

Pod siekierą żydowską padają resztki młodych lasów i zarośli, jedzie to wszystko nieprzerwanym sznurem koleją na zachód jako straszny dowód gospodarki zwyrodniałych następców wielkich imion i wielkich rodów.

A tu tymczasem, walą się stare chaty chłopskie naruszone zębem czasu i wojenną burzą, duszą się ludzie nie mogąc sobie sklecić marnej budy, szaleje tyfus i inne epidemiczne choroby, ale to nic, wymrą, będzie ich mniej i będą potulni, a w tem leży polityka Sanguszków, Dolańskich, Götzów, Czartoryskich i im podobnych.

Chłopu jak na kpiny, na kpiny i szyderstwo wprost nieludzkie. każą wozić pszenicę a nawet cukier, inaczej drzewa ani na lekarstwo nie dostanie. Czyż to nie ironja, czy nie bezczelność wszelkie przechodząca granice. Pszenicą mają płacić ci, coby oblizali rękę z kawałka chleba, cukrem, ci co go nieraz nie oglądali w życiu, całem długiem życiu.

A inne urzędy, lepiej nie mówić. Ucisk i nierówność podatkowa, procesy ciągnące się przez pokolenia, wypychanie za drzwi, ażeby przyjść jutro, a to jutro nigdy się nie kończy. Raj dla żydów jakiego od czasów Adama i Ewy nie było. Koncesje, handel, pieniądze i przywileje, drzewo, towary, kolej, grunta, wszystko dla nich, wszystko dla wybranego narodu dawniej przez Boga a teraz przez Polskę umiłowanego. Przez Polskę nie tę chłopską i robotniczą ale tę szlachecką, urzędniczą, która często przenosi nawet Chińczyka nad chłopa obywatela, a cóż dopiero jeżeli chodzi o synów i córy Izraela.

Ludzie ściskają zęby, pomruk cichy ale ogólny i złowrogi idzie szeroko po wsi, atmosfera naładowana elektrycznością, mała iskra, a ogień buchnie, ogień złowrogi niszczący. Dziś już gdyby nie obywatelskie stanowisko chłopa, byłoby źle bardzo źle Może przetrzymamy Zło zginie samo w sobie. Wierzymy, że się to stanie rychło. Największa kara to strata rozumu, to się obecnie u wielu dzieje. My zachowujemy i spokój i rozwagę. Jeszcze trochę, a zmienić się musi. Uznana granica Polski, poprawa idzie, poprawa stosunków politycznych. Szkodnicy muszą ustąpić miejsca innym ludziom, a jeżeli tego nie uczynią sami, to zostaną zmieceni wiatrem jak liść z drzewa spadły. Stać więc i trwać, wierzyć i pracować, nie tracić nadziei.

Stach.

Żądania ludu.

(Pokłosie z wieców odbytych w okręgu tarnowskim)

W czasie ferji świątecznych odbyli posłowie okręgu tarnowskiego z prezesem Witosem na czele zgromadzenia polityczne we wszystkich powiatach do okręgu tego należących, na których składali sprawozdanie z działalności poselskiej, oraz wysłuchali życzeń, skarg i bolączek ludności w tych powiatach zamieszkałych.

Artykuł niniejszy ma za zadanie zesumować najbardziej istotną treść tych wieców, podkreślić to, co w nich było zdrowego, pięknego i krzepiącego otuchę na przyszłość, a wytknąć rzeczy małe, słabe i chore.

Kolejno odbywały się te wiece w Berdechowie dla powiatu grybowskiego i gorlickiego, w osiedlu posła Cie-

lucha (niedziela 25 marca), następnie w Tarnowie, Dąbrowie i Brzesku, a referowali na nich o sytuacji politycznej i o najbliższych zadaniach P. S. L. posłowie **Witos** (Grybów, Tarnów, Dąbrowa i Brzesko), **Dubiel** (Grybów, Tarnów, Dąbrowa i Brzesko), **Brodacki** (Tarnów i Brzesko), **Cieluch** (Grybów i Gorlice), poseł **Berek** odbył równocześnie zgromadzenia w pow. mieleckim i sandomierskim, które wykazały tamże ogromne wzmożenie się siły i wpływów P. S. L. a zupełny upadek i klęskę rozbijaczy ruchu ludowego w rodzaju takich wyrzutków bolszewickich jak nieszczęsny Dąbal i takich zbłąkanych i znarowionych, a w gruncie nie złych ludzi jak ks. Okoń.

Na wiecach tych wywody posłów referentów streszczały się głównie w 2 zasadniczych założeniach, a mianowicie, że Sejm obecny nie wykazał tej większości, która dla stworzenia silnego i trwałego rządu jest nieodzownie w Polsce konieczną i że wobec jawnego i wrogiego względem państwa polskiego stanowiska mniejszości narodowych (Żydów, Niemców, Białorusinów i Ukraińców) zjednoczenie się wszystkich partji narodowych, któreby, robiąc pewne ofiary ze swych stronniczych programów, stanęły na gruncie konieczności państwowych i nieodzownych reform społecznych i w ten sposób dokończyły budowy Polski demokratycznej — jest postulatem dziejowym, bez urzeczywistnienia którego czeka Ojczyznę naszą ruina i zaguba.

Zjawiskiem nader interesującem i znamiennem było wrażenie, jakie powyższe przedstawienie sprawy wywołało wśród szerokich sfer uświadomionych ludowców, którzy niedawno, bo przed kilku miesiącami, przeszli gorący i zwycięski bój wyborczy. W zgromadzeniach tych, dochodzących wszędzie powyżej tysiąca uczestników, brali udział mężowie zaufania P. S. L., wójcia i delegaci gminnych Rad ludowych).

Z radością podnieść należy, że na wszystkich wiecach po referatach posłów wywiązała się ożywiona dyskusja, prowadzona prawie wyłącznie przez chłopów, która nam, posłom ludowym, dała doskonałe zwierciadło tego, co wsi dolega i co ją boli, co stanowi jej braki i niedolę i co w najbliższej przyszłości Sejm i Rząd uczynić powinni, by lud rolniczy, stanowiący stos pacierzowy ustroju państwowego w Polsce, zdobył wreszcie warsztaty pracy, któreby jemu gwarantowały jeśli nie dobrobyt, to przynajmniej znośny, ludzki byt, a państwo siłę i trwałość.

Nie chcę wymieniać po nazwisku poszczególnych mowców na tych chłopskich sejmikach, nie powtórzę i tych, którzy (było to przedewszystkiem w Grybowie i Brzesku) mądrem ujęciem interesów ludowych i apelem, by wszystkie stany w Polsce zakasały rękawy do wytężonej pracy w odrodzonej Ojczyźnie, wywołali prawdziwy entuzjazm wśród zgromadzonych, a przytem okazali się niepospolitymi krasomówcami natomiast w krótkich lapidarnych słowach podam to, co było myślą przewodnią i naczelną szatą w przemówieniach tych delegatów gminnych, którzy stanowią chlubę i kwiat naszych siół i wiosek:

Radujemy się zmartwychwstaniem naszej Ojczyzny. Wiemy, że utrzymać Jej byt, wywalczyć Jej przyszłość i potęgę może tylko lud pracujący. Chcemy ponieść dla Niej chociażby ciężkie, ale sprawiedliwe i celowe ofiary, czyli, że do świadczeń na rzecz państwa polskiego powinien być pociągnięty każdy według stanu i majątku.

Chcemy być u siebie gospodarzami, żądamy, by Polskę według naszych potrzeb wybudowali Polacy, a gdy ją wybudują, niech swobodę narodową i wyznaniową zapewnią także i tej niepolskiej ludności, która zrządzeniem losów znalazła się pod wspólnym z nami dachem.

Takie to głosy i hasła rozlegały się na owych skromnych, chłopskich sejmikach. A serce rosło i radowała się dusza, że oto ten siermiężny niewolnik, który do niedawna wtłoczon był na dno upośledzenia i sromoty, który nierzadko, dławiąc się swą krzywdą i niesprawiedliwością, do obcej, cesarskiej odwoływał się instancji, teraz poczuł się wolnym obywatelem Polski, chwycił w piersi swe potężny dech miłości Ojczyzny, uczuł na darkach swych Jej ciężar i majestat i że na wieczność całą pozostanie Jej sługą i rycerzem.

Ale na wiecach tych, które w oczach moich były jakby zaprzysiężeniem rzeszy chłopskiej na rotę obowiązków wobec Ojczyzny brzmiała także nuta inna, przykra i złowieszcza.

Żal do szlachty, do obszarników, że wypędza chłopa mało i bezrolnego z dzierżaw, że w sposób wołający o pomstę do nieba wyzyskuje robotników (1.000 do 2.500 Mkp. bez wiktu za dzienną pracę), że kupno drzewa na odbudowę lub na opał staje się dla chłopa — z powodu lichwiarskich cen — niedościgłem marzeniem, że jednem słowem w ostatnich niezmiernie ciężkich czasach, wymagających wzajemnej pomocy i współpracy, dwór stanął wobec wsi jako siła bezlitosna i wroga.

A do tych skarg i mocnych wyrzutów pod adresem „starszej braci“ dołączały się skargi na nieudolność naszych władz i urzędów. (Na porządkh dziennym były głosy, że chłopi kilkakrotnie w ciągu wielu miesięcy szturmują urzędy podatkowe, by uiścić podatek — lecz bezskutecznie, bo urząd podatkowy nie obliczył dotąd przypadającego podatku.)

Odzywały się cierpkie żale z powodu niesłychanej nędzy inwalidów, oraz wdów i sierót po poległych.

Niedola osadników na kresach, oraz tych ofiar wojny, które dotąd nie zostały odbudowane i które nierzadko i dziś jeszcze mieszkają w ziemiankach lub prowizorycznych lepiankach — znalazła na wiecach tych także silny oddźwięk.

Że P. S. L. temi bolączkami w interesie ludu i państwa zająć się musi i że kres im położy — zapewnili posłowie i przyrzeczenia dotrzymają.

Na podniesienie serc, na wzmożenie ducha i energji do pracy i do naprawy Rzeczypospolitej — na podstawie tego pokłosia wiecowego — stwierdzić trzeba, że jednak idziemy naprzód, że państwo nasze, borykając się z ciężkiemi przeciwnościami zewnętrznemi i trudnościami wewnętrznemi, zyskuje coraz bardziej grunt pod nogami, bierze je bowiem na swe barki niezawodny żywiciel i obrońca — polski chłop.

Gabriel Dubiel.

—:—:—

Korniki.

Wedle art. 99 Konstytucji, ziemia, jako jeden z najważniejszych czynników bytu narodu i Państwa, nie może być przedmiotem nieograniczonego obrotu.

To samo postanowienie powinno się odnosić do najważniejszej przynależności ziemi, jaką są lasy. Istotnie przed wojną, mimo obcych rządów, które wcale nie dbały o rozwój i bogactwo kraju, obowiązywały co do lasów ostre przepisy, zakazujące niszczenia i dewastowania

tychże, dozwalające na wycinanie drzewostanu, wedle zasad racjonalnej gospodarki, nakazujące zalesienia wyrębów i t. p.

Zalesienie kraju wpływa, jak wiadomo, na klimat a ten znowu na glebę, las stanowi bogactwo kraju, którego nie wolno trwonić poszczególnym spekulantom, czy polującym jedynie na zysk spółkom, odnośne przepisy dotąd w Polsce obowiązują, tymczasem co widzimy w całej Polsce, a zwłaszcza na Podkarpaciu?

Rabunkową, łajdacką gospodarkę, wskutek której padają pod siekierą całe połacie, tysiące i dziesiątki tysięcy morgów lasu, bez względu na wiek, po prostu goli się góry, niby zarost na brodzie, wyrębów leśnych zupełnie się nie zasiewa, przeciwnie puszcza tamże bydło cudze za sutem wynagrodzeniem. Podczas, kiedy na wywóz zboża, jaj czy nawet ziemniaków trzeba mieć specjalne pozwolenie, które nie tak łatwo podobno uzyskać, wędrują za granicę państwa pociągi z drzewem, co wskazuje, że o wywóz na drzewo bardzo łatwo, jakby nie rozchodziło się o produkt, który uzyskuje się po wielu latach, lecz o koński ząb, który za kilka miesięcy można kosić.

Ponieważ u nas najbardziej szkodliwe dla państwa manipulacje odbywają się pod hasłem ratowania skarbu państwa, wywóz ten nazywa się **dla poprawienia waluty**, tymczasem nikomu nie tajno, że obca waluta, uzyskana za drzewo pozostaje za granicą, w bankach cudzoziemskich, państwo oprócz kosztów transportu nic na tym kornikowskim patrjotyźmie nie zarabia.

Ludność słusznie do ostateczności oburzona jest, że nie może fury gałęzi, czy wykrotów nabyć, nie mówiąc już o materjale budowlanym, podczas gdy tartaki powstające jak grzyby po deszczu, dzień i noc pracują nad przetarciem drzewa.

Gdy tak dalej pójdzie, to jak z tych wspaniałych dębów, sosen, jodeł i świerków naszych, **trociny tylko zostają**, z całej naszej Polski trociny zostaną — stoczą ją korniki.

Gdy się uczyni zażalenie do inspektoratu leśnego, Województwa, czy Ministerstwa na niszczenie lasu — zjeżdża na miejsce odnośny inspektor i stwierdza, że z powodu kornika, który się zagnieździł, las musi być wycięty. Tak — istotnie w lasach naszych, jak wogóle w całej gospodarce państwowej czy prywatnej, zagnieździł się kornik — całe krocie korników.

Są nimi owi znani spekulanci i patrzące na nich przez palce — a nawet może w spółce będące, odnośne organa nadzorcze.

Niechże uważają te korniki, żeby miarka się nie przebrała, a już pełna po brzegi, i żeby te wycinane z powodu „kornika“ młodziutkie drzewa nie przykryły swym ciężarem owych „obrońców“ lasów przed kornikiem, owych lekarzy, co chcą walutę polską kurować, bo ta nie uzdrowi się, dopóki korniki nie zostaną wytępione.

Jan Brodacki, poseł.

Wrogowie polskich rządów w Polsce.

Obawa przed przyjściem w Polsce do normalnych stosunków parlamentarnych, z chwilą powstania większości polskiej, zaślepia w nienawiści do tej możliwości niektóre partje a raczej ich organy prasowe. Największymi wrogami tej kombinacji są naturalnie mniejszości narodowe, bo widzą w tem słusznie podniesienie się powagi państwa na zewnątrz a wzmocnienie rządu mającego poparcie większości polskiej na wewnątrz. Niestety, i socjaliści i wyzwoleńcy kroczą z nimi w jednym szeregu. To też prasa socjalistyczna z Naprzodem na czele, w każdym numerze poświęca sporo miejsca tej sprawie, zajadle, naprawdę po żydowsku zwalcza tę możliwość, rzucając się przytem z wściekłością zaprawdę brukowego pisma na osobę prez. Witosa, gdyż w nim widzi możliwego twórcę tej większości! To też jednego dnia donosi, że już już dokonano zespolenia ósemki z jedynką, drugiego dnia donosi, że na szczęście jest to nieprawdą, bo Witos, boi się rozłamu we własnym Klubie, gdyby przyszło do tego faktu. Słowem, nieusprawiedliwiony niczem paniczny strach socjalistów przed polską większością sejmową odbiera im rozum. Zdaje im się, że wtedy zniknie ośmiogodzinny dzień roboczy, że przyjdzie niewola i straszyć starają się tem robotników.

Ale niech się przywódcy lepiej przyjrzą tym masom, niech ich zapytają czy chcą być rządzeni przez żydów, ukraińców i białorusinów, niemców, czy zgodzą się na to, aby ster w państwowej robocie zależnym był od jawnych wrogów Polski, niech się ich zapytają czy chcą więcej pracować, jeżeli będą mieli możność zarobku? Odpowiedź mas nie wypadnie z pewnością po myśli Naprzodu czy Robotnika, bo robotnik w Polsce w większości swej czuje się jeszcze Polakiem, bo robotnik ma także własny swój sąd odmienny w wielu sprawach od zapatrywań urzędowych socjalistycznych przywódców, którzy na szczęście nie zdołali jeszcze spaczyć ich duszy polskiej.

Niech zatem Naprzód troszczy się o własne swoje podwórko, bo i jego niektórzy właśni posłowie mają więcej duszy polskiej niż on sam przypuszcza a obawę o rozbicie „Piasta“ pozostawi jemu samemu.

Socjaliści dobrze wiedzą o tem, że wszędzie polityka liczyć się musi z życiem, codziennemi jego potrzebami, nie chcą tego prawa przyznać Polsce. I wskazuje jak się dziś już rzekomo kruszy prawicę, nie widzi wcale odprysków na polskiej lewicy, boi się widać spojrzeć prawdzie w oczy i przyznać, że rośnie potęga centrum, które reprezentuje P. S. L. „Piast“, że polityka jego jako jedynie mająca na oku interes państwa i ludu, staje się wyrazem najszerszych mas ludowych w Polsce. Dlatego też P. S. L. jedyne postawiło swój program realnej pracy wpaństwie i w dążeniu do jego urzeczywistnienia, pójdzie z tym, kto z nim iść zechce, a ponieważ program ten zmierza do ugruntowania siły Polski, nic dziwnego, że nie można szukać poparcia dla niego u wrogów. —

Jeżeli zatem polskie niektóre stronnictwa tego zrozumieć nie chcą, to życie przejdzie ponad nimi i historja sąd swój bezstronny o nim wypowie.

——:—:——

Napływ żydów do Polski.

Od wschodu z Rosji sowieckiej płyną do nas nieustannie fale immigracyjne żydowskie, z obawy zdaje się przed przyszłością, która szukać będzie zemsty na sprawcach niedoli miljonów. I te miljony żydów wśród których tysiące znajduje się agitatorów bolszewickich szukają schronienia niby chwilowego w Polsce, w rzeczywistości osiedlają się tu na stałe, powiększając liczbę żydów w Polsce, która od dawna jest klęską dla narodu polskiego. Kwestja żydowska jest najważniejszem zagadnieniem wewnętrznem a napływ żydów rosyjskich czyni ją wprost niebezpieczną dla Polski. Żydzi stanowią w Polsce tak wielką potęgę ekonomiczną, posiadającą prawie niepodzielnie w ręku kapitały, handel, przemysł, olbrzymie obszary ziemi, że naprawdę jeżeli ich ekonomicznie nie podporządkujemy sobie, to staniemy się narodem pracującym jak dawni niewolnicy na swego wroga.

To też Sejm musi naprawdę orzec, że w Polsce prawo pobytu ma tylko żyd z Polską od lat dziesiątek związany a wszystko co w tak olbrzymiej, bo podobno z górą dwu miljonowej masie do Polski napłynęło musi szukać schronienia w innych państwach. Polska nie może dźwigać sama tego ciężaru, który powiększa i zaognia tylko kwestję żydowską w Polsce. Polska musi przestać być krajem przywilejów dla żydów. Dlatego władze powinny przeprowadzić najbezwzględniejszą kontrolę żydów w Polsce uprawnionych do pobytu w niej. Czy jednak władze nasze potrafią stanąć na potrzebnej wyżynie dla obrony polskości?

Na solidarność żydowską, musi społeczeństwo odpowiedzieć solidarnością polską. Ale solidarność ta musi być mądrą, nie może ona polegać na tem, aby jeden wyzyskiwał bezwzględnie na swą korzyść solidarność drugiego. Musimy stworzyć polski przemysł i polski handel, nie może on być przywilejem tylko żydów, ale musi on powstać z rozumnej walki konkurencyjnej a nie kosztem wyłącznym ofiar społeczeństwa, bo ono nie ma potrzebnych sił. Solidarność żydowska polega na obronie swego stanu posiadania, pod każdym względem zaś Polska dążyć musi do stworzenia polskiego handlu i przemysłu.

——:—:——

Józef Sanojca na ścieżce wojennej.

Niesłychanie wojowniczy artykuł umieścił w Nrze 10-tym „Wyzwoleniem" p. poseł Józef Sanojca. „Nie ma się czego bać" — woła ów odważny obywatel — będzie wojna, to cóż to ostatecznie szkodzi„ unikać wojny ze strachu, to małoduszność, to mówiąc z francuska defetyzm"!

Poczciwy czytelnik „Wyzwolenia" czytając i słysząc jak to pan poseł dmie w surmy bojowe, pomyśli napewne w prostocie ducha, że pan Sanojca to pierwszorzędny bohater, że pierś jego zdobią zdobyte w czasie tyloletniej wojny, medale i krzyże waleczności, że zapewne kilka lat spędził on na wojnie gromiąc nieprzyjaciół Ojczyzny.

Nie bój się jednak kochany wyzwoleńcze, p. Sanojca tylko w gębie taki odważny, lubi jak się inni biją a i to w przyzwoitej odległości, bo sam odgłos walki działa mu szkodliwie na nerwy.

W roku 1914 wyruszywszy w pole jako podoficer austrjacki, zaraz w pierwszych miesiącach dał się zabrać do niewoli rosyjskiej, gdzie przebył zdala od zgiełku oręża do r. 1918. Nie widziano go ani podczas walk o obronę Lwowa w r. 1919, ani nawet nie ruszył się podczas najazdu bolszewickiego w r. 1920, siedząc cichutko w Krakowie.

Nawet na zebraniach i wiecach politycznych gdzie się walczy mniej niebezpieczną bronią, bo tylko na słowa a w rzadkich wypadkach na kułaki, p. Sanojca dziwnie był bojaźliwy. Wystarczyło kilku przeciwników, aby go zupełnie zbić z pantałyku, a już broń Boże jakiej małej awanturki, nasz bohater znikał nagle bez wieści i wyłaził dopiero wówczas gdy było po bitwie.

Rezon i odwagę miał tylko wówczas gdy się znalazł w gronie samych zwolenników, gadał i wrzeszczał wówczas całemi godzinami, nie dając nikomu dojść do słowa. Cóż się tedy stało, że nasz p. Sanojca uczuł nagle taki zapał do wojaczki?

Cały świat pragnie pokoju a szczególnie lud roboczy wsi i miast, Rząd nasz unika słusznie wszelkich zatargów, któreby nas na niebezpieczeństwo wojny mogły narazić, wie bowiem, że Polska dla odbudowy zniszczeń wojennych i uporządkowania stosunków wojennych potrzebuje długoletniego pokoju — a p. Józef trąbi na alarm.

Domyślić się łatwo dlaczego... Oto p. Sanojca jest posłem, a posłowie w wojsku nie służą, ani na wojnę nie mają obowiązku iść, ta świadomość, że to inni będą się bić, zmieniła do cna zajęcze serduszko p. posła i wlała w niego lwią odwagę.

Nasi chłopi dosyć dali dowodów odwagi i bohaterstwa, tylko głupiec może ich posądzać o bojaźń i podniecać do wojny. Zadaniem ludzi rozumnych a w szczególności posłów jest raczej szerzyć zasady pokojowe i działać uspokajająco na wzburzone umysły.

Jaki mądry jest p. Sanojca, to tutaj u nas w Małopolsce powszechnie wiadomo. Ale cóż to za bałamutne pisemko owo „Wyzwolenie", które podobne bzdury dla ludu wiejskiego drukuje!

Obywatelu Józefie Sanojco! Wierzymy silnie, iż Rząd nasz tak mądrą jak dotychczas będzie prowadził politykę i wszelkich użyje środków, by nam zachować pokój, którego wszyscy gorąco pragniemy. Gdyby jednak broń Boże, w co nie wierzymy, miało przyjść do wojny, nie myśl, iż będziesz się mógł — ty człowiek młody, zdrów i silny — zasłonić mandatem poselskim i siedzieć spokojnie; wyciągniemy Cię, choćbyś się do mysiej dziury schował i poślemy Cię na pole bitwy, abyś mógł czynem stwierdzić swoje gębowate bohaterstwo.

Wyborcy.

Do Prenumeratorów i Czytelników „Ludu Polskiego".

Z numerem 15 z 8 kwietnia 1923 r. zawieszamy wydawnictwo naszego pisma. Było ono bojowe, i walczyło mocno i nieżłomnie o prawa ludu i jego stanowisko w państwie. Walka ta zbliżyła nas wzajemnie. Was Przyjaciele i nas którzysmy to pismo dla Was wydawali.

Byliśmy pismem na czas wyborczy! Zadanie swoje spełniliśmy dopomagając do zwycięstwa naszej listy kandydackiej z prezesem Witosem na czele.

Wobec zmienionej sytuacji politycznej, wobec tego, że główny nasz przeciwnik w zach. Małopolsce, ocknął się (S. K. L.) i zmienił swój kierunek, nie chcąc rozpraszać sił, zamykamy wydawnictwo „Ludu Polskiego" z tem, że prenumeratorzy nasi, którzy uiścili prenumeratę do końca b. r. otrzymywać będą zamiast naszej gazetki „PIASTA" (po wyrównaniu różnicy ceny).

Prasa ludowa powinna bowiem znaleść jak najszersze poparcie na wsi. Prasa nie tylko uświadamia politycznie ale i kształi.

Tem większe ma znaczenie pismo ludowe w Polsce, które wszak głownie na chłopie się opiera. Im chłop będzie swiatlejszy tem nietylko jemu będzie lepiej ale i całej Polsce i wszystkim w niej. Dlatego też przykazaniem każdego ludowca powinno być prenumerowanie co najmniej jednego pisma ludowego. Dopóki gazeta nie zaglądnie pod każdą strzechę, dopóki biblioteczka ludowa nie powstanie w każdym wiejskim domu, dopóty wieś nie podniesie się należycie, dopóty chłop nie zajmie odpowiedniego, a należnego mu stanowiska w narodzie. Dlatego zamierzamy w najbliższym czasie przystąpić do wydawania biblioteczki ludowej. Na oświatę nie powinno się żałować pieniędzy. Grosz wydany w tym kierunku stokrotnie się zwróci.

Rozszerzanie i propagandaczytelnictwa powinny być jednem z główniejszych zadań organizacji ludowcowych. Gazeta bowiem wytwarza dopiero tą potrzebną łączność między członkami danego stronnictwa, ona informuje o całej pracy, ona przynosi oświetlenie różnych aktualnych spraw z punktu widzenia interesów państwa, ludu i stronnictwa

Dlatego zwracając się do Was Szanowni Czytelnicy z tymi pożegnalnymi słowami, prosimy Was o zyskiwanie czytelników dla pism ludowych, którymi są: we Lwowie Gazeta ludowa, w Poznaniu Włościanin, w Krakowie Piast, w Warszawie Wola ludu

A gdy na terenie naszego okręgu zaistnieje znowu potrzeba partyjnego organu, Przyjaciele i Czytelnicy badźcie pewni, że „Lud Polski" pojawi się znowu i zatrąbi w fanfarę bojową armji ludowej

REDAKCYA.

A chłop się ze snu budzi...

Szumi dziś cała Rzeczpospolita
Ludu polskiego imieniem...
Ten i ów „możny" szemrze i zgrzyta...
A chłop się ze snu budzi — i kwita!
I łączy ramię z ramieniem.

Więc pod słonecznym sztandarem „Piasta"
Lud polski twardo już stoi!
— Niech wiedzą o tem dwory i miasta,
Że chłop potęgą dziś jest — i basta...
Że się wstecznictwa nie boi!

Chłopu zawitał już czas świetlany,
Zajaśniał wielki Dzień trzeci...
Niech o tem wiedzą dziś wszystkie stany,
Że chłop te prawa ma co i pany —
To samo słońce mu świeci!...

Choć chce mu podłe wrogów orędzie,
Zgotować całun ponury —
W każdej potrzebie chłop walczyć będzie
W praw swych obronie — aż je posiędzie,
Rozprószy wraże w pył chmury...

Chłop się z wiekowej budzi martwoty,
Ku słońcu rwie się z ciemności...
I kruszy zgubnej pęta ciemnoty —
Łączy swych myśli i sił swych sploty —
Do jasnej dąży przyszłości!

Wojciech Byczek z Osobnicy.

Awantura babska w Wiśniczu.

Przed dwoma laty wybuchł zatarg między księdzem dziekanem Sękowskim, proboszczem wiśnickim a wikarym ks. Faronem, który zakończył się zawieszeniem ks. S. w duszpasterstwie i przeniesienia na inne stanowisko ks. Farona. Ale ten ostatni stawiał opór. Oświadczył, że nie opuści probostwa w Wiśniczu. Znalazł ks. Faron poparcie w parafjanach wiśnickich. którzy zapowiedzieli, że ks. Farona z Wiśnicza przenieść nie pozwolą. Gdy władza duchowna i świecka usiłowała środkami prawnymi wyrok wykonać, tłum stawiał opór.

Onegdaj na rozkaz władz przybyło do Wiśnicza wojsko, oraz silny oddział policji celem rozpędzenia „straży chłopskiej", pilnującej wikarego. Przyszło do starcia, rozpędzono kobiety wiejskie i chłopów, a ks. Farona i kilku opornych chłopów, oraz kilka kobiet aresztowano i pod silną eskortą policyjną przywieziono do więzień sądo okręgowego karnego w Krakowie. — Sprawa cała przybrała sensacyjne rozmiary.

Następnym pociągiem odstawiono do Krakowa pod eskortą krakowskich policjantów 48 bab i chłopów, którzy bili wojsko. Wszyscy będą obwinieni o gwałt publiczny i o stawianie oporu władzy, histeryczki odpowiadać będą zo to, że krakowskich policjantów zwały pająkami i „moczymordam'i". Cala sekta wraz z ks. Faronem siedzi dziś w Krakowie u św. Michała. Prawnicy są w kłopocie, co począć z aprowizacją, którą na wiśnicką wikarówkę zniosły dla ks. Farona histeryczki. Są tam całe worki rodzynków, migdałów, całe baterje najsmakowitszych wódeczek i rosolisów....

Korespondencje.

Dąbrowa.

Dnia 25 marca br. odbyło się zebranie przewodniczących, mężów zaufania i naczelników gmin PSL. naszego powiatu.

Mimo pilnych robót wiosennych sale Sokoła słuchacze szczelnie wypełnili.

Na zebranie to przybyła ludność z całego powiatu, pragnąc usłyszeć o obecnej sytuacji w państwie a jeszcze bardziej pragnąc zobaczyć drogiego Prezesa, tak, że z zebrania poufnego zrobił się wielki wiec.

Zagaił przew. pow. Rady ludowej poseł Dubiel, poczem oddał przewodnictwo wiceprezesowi Fr. Dziubli a na sekretarza powołał Fr. Drewniaka.

Referat pierwszy o obecnej sytuacji politycznej wygłosił poseł Dubiel. Obszerniej objaśnił sprawę ref. rolnej która z chwilą ustąpienia Dr. Kiernika z prezesury Głów. Urzędu zupełnie ustała, bo Wyzwoleniec Ludkiewicz nie stara się o jej wykonanie, ale zaznaczył, że z chwilą gdy rząd oparty na większości, obejmie ster, musi być ona w czyn wprowadzona.

To samo musi się zrobić z osadnictwem na kresach, osadnikom trzeba dać warunki życiowe, bo oni to „bastjon, który broni polskości, to placówki które posuwają naszą linję graniczną na wschód“. Następnie omawiał sprawę podatków i ulg dla rolników ale zaznaczył, że trzeba będzie ponieść ofiary na rzecz państwa.

Następnie przemawiał Prezes Witos, witany owacyjnie. Przedstawił on walkę stronnictwa z wrogami chłopa o polepszenie i ugruntowanie praw ludu; którzy chcieliby cały ciężar podatków zwalić na barki chłopa.

Wykazał nieszczerą politykę prawicy, która stara się poderwać autorytet każdego rządu nie po jej myśli, szkodząc nam zagranicą rzucając również oszczerstwa na stronnictwo i zasłużonych działaczy.

Wykazał szkodliwość zaciętej walki wyborczej z której korzystali wrogowie w państwie, wprowadzając do parlamentu znaczną liczbę swych przedstawicieli nie odpowiadającą w żadnym stosunku ich liczebności a którzy teraz prowadzą robotę wrogą państwu. Uzasadniał potrzebę stworzenia rządu opartego na większości narodowej, aby położyć kres konszachtom pewnych grup z „mniejszościami“, rządu, któryby unormował stosunki w państwie, przeprowadził najważniejsze postulaty ludowe i wyciągnął państwo z obecnego zamieszania a wprowadził na drogę rozwoju. Przemówienie obu posłów powitano oklaskami, stwierdzając tem solidarność z ich zapatrywaniami.

Przemawiało jeszcze kilku mowców jak p. Patolski, Tabor, poruszając różne bolączki, na które sam Prezes dał wyczerpujące wyjaśnienie. Zawadzki wzywając do organizacji.

Po wyczerpaniu listy mowców p. Patolski zgłosił następujące rezolucje, jednomyślnie uchwalone:

Zgromadzeni piętnują z oburzeniem potwarze miotane na prezesa Witosa i wyrażają mu cześć i podziękę za znakomite kierownictwo polityką ludową i obronę ludu rolnego, a Klubowi P. S. L. za jego działalność w Sejmie, uchwalają pełne votum zaufania.

Zebrani uważają wystąpienie p. Matakiewicza z wrogiego ludowi klubu za początek jednoczenia się ruchu ludowego na terenie sejmowym i wzywają wszystkie ludowe stronnictwa do zlania się w jeden klub ludowy lub poparcia P. S. L. w sprawach ugruntowania państwa i zabezpieczenia interesów ludu.

Zebrani wzywają Klub P. S. L. do poczynienia wszelkich starań by rząd parlamentarny oparty na większości narodowej powołać do steru, żądają by w program tego rządu objęto najżywotniejsze interesy ludu.

——:—:——

Z Grybowskiego.

W niedzielę dnia 25 marca b. r. odbyło się w Berdechowie u posła Cielucha, zebranie delegatów gminnych Kół P. S. L. i mężów zaufania z całego powiatu. Obszerny plac przed domem wypełniły tłumy ludności ze wszystkich okolic powiatu. Przybyli również przedstawiciele z gorlickiego. Zagaił zebranie poseł Cieluch, którego też wybrano przewodniczącym, sekretarzował p. J. Sułowicz. Prezes Witos w przeszło dwugodzinnej, przerywanej często oklaskami mowie przedstawił układ sił w naszym Sejmie, wyjaśnił stosunek P. S. L. do prawicy i lewicy, wskazał na trudności w stworzeniu silnego rządu parlamentarnego. Mówiąc o polityce zagranicznej, stwierdził, że sytuacja nasza na zewnątrz znacznie się poprawiła dzięki uznaniu naszych granic wschodnich przez mocarstwa zachodnie, taksamo stosunki wewnątrz Państwa ulegają powoli zmianom na lepsze. Zła, na które wszyscy lamentują i narzekają, usunąć się tak prędko nie da, bo składa się na nie szereg przyczyn natury gospodarczej i politycznej a przemiany w tym kierunku następują bardzo powoli. Rozbicie chłopów na różne partje, pracę nad zmianą stosunków bardzo utrudnia. Sprawę podatków, reformy rolnej, osadnictwa, wolnego handlu, polityki Klubu Wyzwolenia i jego sojuszu z mniejszościami narodowemi omówił w dłuższem i jędrnem przemówieniu poseł Dubiel. W dyskusji jaka się potem wywiązała, p. Fr. Kiełbasa z Jastrzębi skarżył się na opieszałość niektórych urzędów podatkowych przy ściąganiu podatków, p. Jakób Obrzut z Siołkowej mówił o zasługach Prezesa Witosa i nawoływał do skupienia się wszystkich chłopów w jednem stronnictwie, p. Jan Kociołek z Lipnicy Wielkiej podniósł brak poczucia obowiązku i zaniedbanie w nauczaniu dzieci przez nauczycielstwo ludowe, p. Fec Stanisław ze Siedlisk zwrócił się z pośbą do posłów P. S. L. by zaopiekowali się sprawami inwalidów. Po przemówieniach pp. Żmudy, Chwastka, Kałuckiego i innych przedłożył p. J. Sułowicz rezolucje niżej przytoczone, które zebrani jednomyślnie przyjęli:

1) Zebrani w dniu 25 marca br. delegaci powiatów Grybów i Gorlice wyrażają Prezesowi Witosowi gorące uznanie i podziękowanie za pracę i trudy dla dobra szerokich mas chłopskich.

2) Stwierdzają, że stosunek Klubu P. S. L. do innych ugrupowań sejmowych odpowiada żywotnym interesom Państwa i ludu.

3) Stojąc na stanowisku, że wszyscy obywatele Rzeczypospolitej mają jednakowe prawa i obowiązki domagają się stanowczo rownomiernego i sprawiedliwego rozłożenia ciężarów na wszystkie warstwy ludności.

4) Przywrócony z takim trudem wolny handel produktami rolnymi musi być w interesie najszerszych warstw utrzymany i dlatego zebrani proszą Klub posłów P. S. L. a zwłaszcza prezesa Witosa, o dołożenie wszelkich starań, by próby zamachu na wolny handel z jakiejkolwiek strony były udaremnione.

5) Wobec ciężkich warunków bytu i ogromnego roz-

drobnienia gruntów na całem Podkarpaciu przyspieszenie w wykonaniu reformy rolnej i ułatwienie osadnictwa na kresach wschodnich leży w żywotnym interesie ludności tych okolic.

6) Rozbicie ludu włościańskiego na partje jest główną przyczyną dla której jego najżywotniejsze postulaty nie zostały dotąd spełnione. Wystąpienie posła Matakiewicza z wrogiego ludowi Klubu Dubanowicza uważamy za pierwszy przejaw otrzeźwienia i zawrócenia z niewłaściwej drogi i wyrażamy zapatrywanie, że krok tego posła stanie się początkiem zjednoczenia partji ludowych na terenie sejmowym.

7)Zebrani wyrażają Klubowi P. S. L. i posłom swego okręgu pełne votum zaufania.

Okrzykiem na cześć Prezesa Witosa zakończono to podniosłe i poważne zebranie. **J. Sułowicz.**

—:—:—

Pietrzejowa w Ropczyckiem.

Dnia 25 marca odbyło się u nas zgromadzenie członków P. S. L. w liczbie przeszło 120. Po przemówieniu przewodniczącego Gm. Rady lud. p. Stachnika, naczelnika gminy p. Przywary oraz Józefa Stachnika i Jana Borowca, zaczęto się tłumnie wpisywać na listę ludową. Wpisało się 113 członków w tem 24 kobiet. Na cele organizacji złożono około 90.000 Mkp. Następnie wybrano Zarząd Koła P. S. L. na rok 1923, do którego weszli: Fr. Stachnik przewod., Jan Borowiec zast. przewod., Karol Bełkała sekretarz, Józef Stachnik skarbnik oraz członkowie: Jan Przywara naczel. gminy, Jan Czochara, Michał Gołąb, Józef Stachnik i St .Przywara.

Potoczyła się następnie szeroka dyskusja o różnych bolączkach życia społecznego. Wkońcu uchwalono rezolucje następującej treści: Zebrani włościanie d. 25 marca na zgromadzeniu organizacyjnem w Pietrzejowej wyrażają głębokie zaufanie Klubowi P. S. L. za nieugięte stanowisko w sprawach lud gorąco obchodzących, oraz wzywają posłów Klubu P. S. L. by w walce z wstecznictwem nie ustawali, które od czasu do czasu czyni zamachy na prawa ludu. Późno w nocy zakończyło się to zgromadzenie nadzwyczaj podniosłe. Poczem przewodniczący podziękowawszy zebranym za nader liczne przybycie zamknął zgromadzenie.

Skupienie się ludu pod egidą „Piasta" doprowadza wrogów chłopa do wściekłości. Różne piśmidła niby ludowe nie mogą wspólnie strawić zjednoczenia się wsi pod jednym sztandarem. Niebo i ziemię poruszają, byle zabić jedność ludu, a na trupie P. S. L. wyprawić pogrzebową ucztę. Lecz daremne ich usiłowanie, lud przeszedł twardą szkołę życia, by na słodkie słówka dał się złapać. Pod naporem potężnej fali ruchu ludowego ustąpić muszą warchoły i zdrajcy i śladu z nich na horyzoncie politycznym, który plugawią nie zostanie.

Fr. Stachnik.

Baranów.

W niedzielę dnia 25 marca b. r. odbył się u nas olbrzymi wiec P. S. L. „Piasta". Przewodniczył p. W. Kucharski, sekretarzował p. Konstanty Wiącek. O ogólnej sytucji politycznej referował poseł Hulak. W dyskusji przemawiało kilku mowców, którzy dotknęli bolączek powiatu a szczególnie poruszono sprawę wywozu drzewa zagranicę Polski. Poczem jednogłośnie przyjęto następujące rezolucje:

Zebrani na wiecu w Baranowie w niedzielę dnia 25 marca 1923 r. po wysłuchaniu sprawozdania z działalności Klubu posłów i senatorów P. S. L. oraz po zaznajomieniu się z ogólną sytuacją polityczną wyrażają radość z powodu uznania granic wschodnich Polski przez mocarstwa zachodnie, granic wywalczonych orężem żołnierza polskiego i utrwalonych za czasów prezydenta Witosa.

Nowy okres dziejów Polski winien skupić wszystkie siły w celu wewnętrznej odbudowy państwa, zmiany i poprawy opłakanych stosunków społecznych.

Zgromadzeni przyjmują z uznaniem do wiadomości działalność Klubu P. S. L. tak w odniesieniu do spraw ogólno-państwowych, jak i spraw obchodzących bezpośrednio lud wiejski, spraw związanych z reformą rolną, z obroną zasady wolnego handlu, racjonalnych progresywnych podatków.

Wyrażając Klubowi P. S. L. a w szczególności Prezesowi Witosowi całkowite zaufanie, zebrani popierają stanowisko Klubu, zmierzające do skupienia stronnictw politytycznych w Sejmie na gruncie programu, uwzględniającego obok interesu Państwa szerokie postulaty warstw ludowych.

Zebrani domagają się natychmiastowego zamknięcia granic dla wywozu drzewa, gdyż tutejszemu powiatowi grozi brak katastrofalny drzewa i usunięcie przymusowego ubezpieczenia robotników rolnych od małorolnych gospodarstw, bezwarunkowego przeprowadzenia w jaknajkrótszym czasie reformy rolnej, oraz zniesienia nieurzędujących urzędów ziemskich. **Kucharski.**

—:—:—

Rozmaitości.

W wielką sobotę został zastrzelony w Moskwie **ks. prałat Butkiewicz,** skazany w procesie razem z arcybiskupem Cieplakiem na śmierć za obronę wiary i świętości przez sowieckie sądy. Cały świat cywilizowany protestował przeciw temu barbarzyństwu. Moskwa nie zwróciła na to uwagi, tylko arcyb. Cieplakowi zamieniono karę śmierci na 10-letnie więzienie

W Essen w zagłębiu Ruhry okupowanem przez Francuzów, w czasie rewizji w zakładach Kruppa robotnicy niemieccy zaatakowali oddział wojsk francuskich, ten użył broni — ofiarą padło 10 trupów i 33 rannych.

Palluch (dawniej firma Leszczyński.) Jako Paluch zamiatał sklep u Polaka w Jaśle, jako Palluch ożenił się u poczciwego i szanowanego zresztą obywatela p. Jarosza, jako Palluch stał się gniazdem lichwy i drożyzny w Tarnowie, a przytem przejąwszy się pyszałkowatością swej żony, dokucza i obraża swoich gości.

Pachołek ślepy 8-ki, nienawidzi ludowców.

Niech żaden z naszych stronników nie wchodzi do tej knajpy, bojkotowanej zresztą i przez lepszą część inteligencji tarnowskiej.

Pan Lubowiecki jest niestety inspektorem szkół powszechnych w powiecie tarnowskim. Jest to figura całkiem pomylona. Nauczyciel ludowy o kiepskich kwalifikacjach, inspektor skutkiem poparcia obszarniczo-plebańskich wpływów, obecnie stawia się i sierdzi, sekuje i postponuje zasłużonych nauczycieli, natomiast mianuje i ściąga z powiatu mieleckiego gdzie przedtem był inspektorem jednostki, które na gruncie tarnowskim budzą zdumienie i oburzenie.

Panem tym, będącym sługusem w ręku klerykałów, zajmiemy się w najbliższych numerach „Piasta".

Jak można podwyższyć plony?

Na pszenicę i na żyto pogłównie (powierzchu) należy rozrzucić w kwietniu — za pogody — w stosunku na mórg

superfosfotu (kości)	50 kg.
soli potasowej	50 kg.
siarczanu amonowego	50 kg.
razem	120 kg.

Wszystko to razem kosztuje około 140.000 Mp. —

Pod owies, jęczmień i pszenicę jarą trzeba dać również nawozu sztucznego, taka sama ilość i w takim stosunku jak wyżej podałem.

Jeżeli przychodzi koniczyna w zbożu jarem, to przed siewem dać na mórg 150 kg. thomasyny i zebronować a potem podcza siewu dać sól potasową.

W tym roku bo wielu nie będzie mogło posiać koniczyny i dlatego koniczynę zostawi niejeden na rok przyszły. Trzeba koniecznie takie pole wzmocnić thomasyną. Wogóle thomasyna rozsypana wczas na konicze, da dobre rezultaty. Na łąki trzeba dać również thomasyny. Dobry jest na łąki i kainit. Tak konicze jak i łąki trzeba po rozsianiu nawozów sztucznych, zbronować. Żyta bronować nie należy. chyba że jest na polu skorupa ze zimy, natomiast koniecznie trzeba zbronować koło 15 kwietnia pszenicę, najlepiej po rozsianiu nawozów sztucznych. Nie żałujcie pieniędzy na nawozy sztuczne, bo wydatek sowicie się opłaci. Doświadczenie wykazało, że nawozy sztuczne użyte w ilości powyżej podanej, podniosły plon samego ziarna do 300 kg. z morgi, nie mówiąc już o słomie. — Dziś robocizna jest ogromnie kosztowna, dlatego rezultat pracy i wysiłków powinien byé widoczny.

Juszkiewicz, Dyr. „Plonu".

OGŁOSZENIE.

Zauważyłem tak w Tarnowie jakoteż i na targach w okolicznych miasteczkach bardzo dużo koniczyny pochodzenia rumuńskiego — i to z ogromną domieszką ziarn kanionki (wylubu).

Koniczyna sama jest szklista i bardzo drobna, co świadczyłoby, że są to wysiewki z pod sit. —

Koniczynę grubszą, dorodną odebrano, a wysiewki z ogromną ilością kanionki sprzedaje się po jarmarkach niby tanio, ale w gruncie rzeczy bardzo drogo, bo taka koniczyna z wylubem nie da żadnego pokosu.

Gdzie są władze — pod okiem których dopuszczają się handlarze-żydzi takiego oszustwa na nieświadomej ludności rolniczej. Na zebraniach należy ludzi o tem pouczać. Powinna zresztą być ustawa, na podstawie której odnośne władze powinne mieć kontrolę nad handlarzami nasion i nawozów sztucznych. Tych wszystkich, którzy kupili takiej jarmarcznej koniczyny ostrzegam przed przykrymi następstwami.

Lepiej nie siec — niż siać koniczynę z kanianką.

Podaję do wiadomości iz w małej próbce koniczyny sprzedawanej w Tarnowie na Burku przez żydów znalazłem przeszło **50 ziarnek wylubu.**

Prawda, ze tego roku o ładną koniczynę trudno, — i koniczyna krajowego pochodzenia dobrze wyczyszczona na specjalnych sitach jest droga — no ale pewna. — Lepiej zapłacić drożej. ale być pewnym, że się ma towar pewny — a nie wysiewki z kanianką.

Juszkiewicz dyr. „Plonu"

Wydawca i odpowiedzialny redaktor MACIEJ CZULA

Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Stawski,